

(Corriere dello Sport - R.Maida) Kolejne odrodzenie, kolejne rozczarowanie, kolejny problem. Patrik Schick zatrzymał się ponownie. "Oceń go przed następnym meczem", mówił Di Francesco, który już w sobotę uniknął, aby wszedł z ławki, być może czując, że może to być niebezpieczne dla niego i dla Romy.

Wczoraj doszło do oficjalnego potwierdzenia kolejnego niepowodzenia na drodze do definitywnego odzyskania: Schick wciąż czuje ból kontuzjowanej nogi, gdy kopie. Nie jest do na pewno szczegół dla piłkarza. Byłoby to jak malarskie zmagania, aby utrzymać pędzel w dłoni. Ochrona i ostrożność w przypadku najdroższego zakupu w historii Romy jest wymagana. Szczególnie przy obserwacji tego, co przydarzyło się Karsdorpowi, którego leczenie kliniczne było zakończone od dwóch tygodni. Biorąc pod uwagę, że z Chelsea Schick by nie grał i że Di Francesco może zabrać na ławkę tylko siedmiu ludzi, ze względu na regulamin UEFA, nie było powodu, aby naciskać.

Na pewno choroba mięśniowa Schicka staje się złożona i trudna do wyjaśnienia: nawrót problemu mięśniowego, spowodowany kwadrantem gry z Veroną, wywołał w konsekwencji uraz uda, który trwa praktycznie od 16 września. Roma twierdziła, że może wrócić do gry po październikowej przerwie. Teraz z kolei najbardziej wiarygodną hipotezą jest to, że Schick wróci do dyspozycji w połowie listopada, a zatem dwa miesiące od urazu.

Do derbów żegnamy się też z Bruno Peresem. W Bergamo odniósł uraz mięśniowy górnej części uda, praktycznie biodra. To jego drugie zastopowanie od początku sezonu, był już wyautowany w trakcie meczu w Bergamo: również problem z obszarem przywodziciela, ale drugiej nogi, prawej.

Autor: abruzzo